

BARBARA CHYROWICZ

ETYKA I „SZTUKA DZIAŁANIA”. ODPOWIEDŹ JACKOWI JAŚTAŁOWI

Zacznę w sposób, który tylko pozornie odbiega od problemu, na który zwrócił uwagę Jacek Jaśtał: możliwości pogodzenia nieuchronnie indywidualnej perspektywy podmiotu z obiektywnym charakterem norm moralnych. Już na wstępie zaznaczam, że J. Jaśtał zdecydowanie trafnie ujmuje podstawowy problem mojej książki, stawiając przy okazji pytanie o to, jak należy rozumieć etykę. Mamy z tym rozumieniem kłopot nie tylko w kontekście sporu o jej teoretyczne uformowanie, także w perspektywie tego, jaki status mają formułowane w etyce sądy, co z kolei znajduje wyraz (między innymi) w sposobie nauczania etyki. A że to akurat temat aktualny, wzięwszy pod uwagę projekt sukcesywnego wprowadzania od przyszłego roku szkolnego etyki do szkół, to czynię go punktem wyjścia mojej wypowiedzi.

MIT GOTOWYCH ODPOWIEDZI

Pomijam kwestię tego, że uznawanie etyki za alternatywę religii jest nieporozumieniem; sporo na ten temat powiedziano w momencie, gdy etyka stała się dobrowolną opcją dla tych uczniów, którzy nie uczęszczali na katechezę. Zamiana opcji dobrowolnej na obligatoryjną rodzi zapotrzebowanie na nauczycieli etyki, a z powodu ich braku pokaźna część kandydatów do jej nauczania zdobywa niezbędne kwalifikacje w trakcie czterosemestralnego studium. Jeden z semestrów to głównie praktyki, kwestie teoretyczne obejmują trzy semestry. Można serdecznie pogratulować tym wszystkim, którzy po tak krótkim przygotowaniu (studium jest weekendowe) będą mieli poczucie, że znają i rozumieją, czym jest

Prof. dr hab. BARBARA CHYROWICZ SSpS — Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Filozofii, Instytut Filozofii, Katedra Etyki; adres do korespondencji: Al. Raclawickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: barbarac@kul.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-0919-3844>.

etyka! Sarkazm tych gratulacji słabnie, kiedy czytam i słucham wypowiedzi niektórych (mam nadzieję, że jednak nielicznych) nauczycieli, przyszłych nauczycieli etyki — zapytani o potrzebę nauczania etyki zwracają uwagę na to, że we współczesnym świecie młodemu człowiekowi trudno jest odróżnić dobro od zła, w sukurs przyjdą im lekcje etyki, na których znajdą odpowiedzi na dręczące ich pytania. Brzmi to nieco magicznie: masz problem, pouczysz się trochę etyki i problem zniknie, jakby w kwestii tego, co słuszne i niesłuszne, właściwie wszystko zostało już rozstrzygnięte, jedyny problem to brak wiedzy i zrozumienia. Z całym szacunkiem dla zatroskanych o moralne problemy młodych ludzi przyszłych nauczycieli etyki, ale to nie takie proste. Ci, którzy już uczą etyki, zapewne doskonale zdają sobie z tego sprawę. Studiowanie etyki na ogół przynosi więcej problemów moralnych, wcale ich nie redukuje! Nie kwestionuję nauczania etyki, ale uproszczonej wersji tegoż, polegającej na udzielaniu przeżywającym moralne rozterki uczniom gotowych i rozstrzygających odpowiedzi na nękające ich problemy. Stawiającym pierwsze kroki w rozeznawaniu moralnych wartości dzieciom takich odpowiedzi udzielają rodzice. Immanuel Kant, przedstawiając metody moralnej katechezy, twierdzi, że na tym etapie nie można się jeszcze posługiwać metodą sokratejskiego dialogu, ponieważ uczeń nie wie, jak stawiać pytania (Kant 2004, 479), co nie zmienia faktu, że nawet bardzo małe dzieci są dociekliwe i niekoniecznie dają się zbyć prostym: „tak ma być i już!”. Etyk nie jest „guru”, jeśli rości sobie prawo do posiadania jedynie słusznej odpowiedzi na wszelkie pytania natury moralnej, to — pominiawszy już prostą zarozumiałość — grozi mu, że stanie się „moralnym dyktatorem”. Genialnie oddaje to cytowane przeze mnie w książce motto do *Zniewolonego umysłu* Czesława Miłosza — słowa przypisane staremu Żydowi z Podkarpacia.

Jeżeli dwóch się kłóci, a jeden ma rzetelnych 55 procent racji, to bardzo dobrze i nie ma się co szarpać. A kto ma 60 procent racji? To ślicznie, to wielkie szczęście i niech Panu Bogu dziękuje. A co by powiedzieć o 75 procent racji? Mądrzy ludzie powiadają, że to bardzo podejrzane. No, a co o 100 procent? Taki, co mówi, że ma 100 procent racji, to paskudny gwałtownik, straszny rabuśnik, największy łajdak. (MIŁOŻ 1989, 13)

Kwestionowanie etyki rozumianej jako zbiór gotowych odpowiedzi nie oznacza, że w etyce brak jakichkolwiek odpowiedzi na pytania o słuszność działań — bez systemu wartości i norm etyka nie byłaby teorią moralności. Pamiętać jednak należy, że każda, nawet najbardziej szczegółowa norma formułowana w ramach etyki w odniesieniu do sytuacji decyzyjnej konkretnego podmiotu jest ogólna. Normy są obiektywne i ogólne — sytuacje decyzyjne indywidualne i subiektywne. To sprawia, że żadna edukacja etyczna nie zwalnia z trudu moralnych wyborów,

choć może je ułatwić — to powód, dla którego studiowanie etyki zdecydowanie wspiera moralne rozeznanie, o ile tylko jej adepci nie traktują etycznych norm jako narzuconych im z zewnątrz obowiązków. Dostrzegając ich funkcję w obronie wartości, interioryzują je, czyli uznają (zarazem) za własne. Jeśli działanie moralne rozumiemy jako proste podporządkowywanie się z góry określonym, zewnętrznie narzuconym normom, nauczanie etyki ujmujemy trochę na wzór tresury. Etyka nie jest jednak rodzajem instruktażu ani skończonego zbioru moralnych dyrektyw. Taki sztywny, niczym niezakłócony obraz moralnych zobowiązań byłby niczym idealny model, do którego można odnieść indywidualne działania, a jego znajomość stanowiłaby punkt odniesienia, przy pomocy którego można stosunkowo łatwo rozstrzygnąć wszelkie problemy natury moralnej. Przy założeniu, że to model, który trafnie interpretuje (racjonalizuje) fenomen moralności i można go uznać za jedynie słuszny, zyskujemy teoretycznie prosty sposób określania słuszności i niesłuszności działania. Jeśli całość naszego moralnego działania można włożyć w taki schemat, to nauczanie etyki wydaje się proste. Wszystko jest już rozstrzygnięte. Przypomina to trochę intelektualizm etyczny w wersji *soft*: ludzie mogą postępować źle, także z powodu słabej bądź złej woli, ale dzięki studiowaniu etyki uzyskują wiedzę pozwalającą im bez większego trudu określić słuszność działań. Tyle, że to iluzja! Rysy na tym idealnym obrazie pojawiają się już wtedy, kiedy złożoność kontekstów czyni rozstrzygnięcie moralnych problemów nieoczywistym. Nikt przytomny nie twierdzi dzisiaj, że zabójstwo jest moralnie dopuszczalne, kontrowersyjna okazuje się natomiast odpowiedź na pytanie o możliwość skrócenia życia człowieka u kresu życia znajdującego się w beznadziejnym stanie lub dziecka w okresie prenatalnym, u którego stwierdzono poważne wady rozwojowe, uniemożliwiające mu po urodzeniu normalną egzystencję. Jeszcze trudniejsze do rozstrzygnięcia problemy pojawiają się, kiedy przestrzeganie norm uznanych za słuszne przez jednych zostaje skonfrontowane z postępowaniem drugich, którzy nie mają najmniejszego zamiaru ich respektować. Szantażują, grożą, zniewalają i manipulują. Jak odnieść zakaz zabijania do terrorysty, który nie ma żadnych skrupułów, pozbawiając życia dziesiątki ludzkich istnień? Jak traktować zakaz kłamstwa, kiedy wydaje się być jedynym możliwym środkiem do obrony tajemnicy?

Studiowanie etyki pozwala odpowiedzieć na pytanie (uzasadnić), dlaczego określone działania (w ramach danego systemu etyki) są słuszne, a nie wskazać słuszność wszelkich możliwych działań. Sukces nauczyciela etyki polega zatem, prócz przekazania wiedzy na temat moralnego wartościowania, na wykształceniu w uczniach umiejętności odnoszenia tej wiedzy do konkretnych sytuacji, do sokratejskiego dialogu, w którym jako wolne i rozumne istoty poszukiwać będą w kon-

kretnych sytuacjach słuszych rozwiązań. Tak rozumiana etyka ma zdecydowanie więcej wspólnego ze sztuką działania niż z musztrą. Jej nauczanie może (nie musi, bo sporo tu zależy od ucznia) prowadzić do moralnej dojrzałości, polegającej na zdolności do samodzielnego decydowania i rozwiązywania moralnych problemów. Podejmując ważne dla naszego życia decyzje, zawsze jesteśmy „samotni”. Nikt nigdy nie był w takiej sytuacji jak ja, był zapewne w podobnej, ale nie w takiej samej. Zadaniem etyki nie jest sporządzanie pełnego katalogu szczegółowych norm. Przekonanie o tym, że taki katalog można sporządzić, to mit! Etyk nie jest strażnikiem mitu gotowych odpowiedzi. „Moralna samotność” jest ceną, jaką płacimy za wolność i indywidualność. To inna nazwa „widoku stąd”. Twierdzę, że nigdy się tej perspektywy całkowicie nie pozbywamy.

NIEUSUWALNA PERSPEKTYWA „WIDOKU STĄD”

We wskazanych w monografii, wielorakich uwarunkowaniach naszego działania są takie, których uświadomienie będzie skutkowało korektą naszych zachowań (np. eliminacja niewiedzy), ale są i takie, od których nie sposób się zdystansować — zawsze pozostaniemy „dziećmi swoich czasów”, nie pozbedziemy się wrodzonych nam cech charakteru i mentalnych ograniczeń. Można poszerzyć perspektywę „widoku stąd”, ale nie da się od niej całkowicie uwolnić. Nie miałam zamiaru sugerować w monografii, że takie uwolnienie jest możliwe — jeśli można z moich analiz taki wniosek wyprowadzić, to znaczy, że nie wyraziłam się dość precyzyjnie. Różnorodne uwarunkowania, wpływając istotnie na sposób naszego działania, stają się moralnie relewantne, sprawiając, że ewentualne niepowodzenie indywidualnych projektów — takich jak Anny i Schmidta, wspomnianych w tekście Jaśtala — bywa oceniane w kategoriach moralnych. To zrozumiałe, zważywszy na to, że mówiąc o „spełnionym życiu” zwykliśmy ujmować całość naszych życiowych dokonań, wiążąc to, kim jesteśmy (staliśmy się), z tym, co udało się nam osiągnąć. Jakkolwiek potencjał moralny niekoniecznie idzie w parze z intelektualnym, to zdolności poznawcze dotyczą też sfery moralnej, czyli stwarzają szansę na lepsze rozeznanie moralnej powinności. Inteligencja nie jest jednak gwarantem moralnej prawości. Jest ambiwalentna. Może nas wspomóc w kształtowaniu moralnego charakteru, może też sprawić, że zdołamy się usprawiedliwić z każdej niegodziwości. Nie bez powodu mówi się czasem o „diabelskiej inteligencji”. Pracownik naukowy zdobywający kolejne stopnie naukowego awansu wykorzystuje zatem swoje zdolności intelektualne, nie stając się przez to automatycznie moralnie dobrym człowiekiem, a życiowa porażka

nie musi oznaczać klęski moralnej, by wspomnieć postaci Sokratesa, Chrystusa lub Tomasza Morusa.

„Moralnie samotni” nie ignorujemy obiektywnie stanowionych norm. Problem jednak w tym, że obiektywne normy nie dość, że są względem naszego życia zawsze ogólne, to nadto rozeznawane w jakiejś mierze wspólnym, ale jednak indywidualnym doświadczeniu. Nasze rozeznawanie jest nieuchronnie subiektywne, ponieważ nie jest obiektywnie „sterylnie”, poznajemy „tu i teraz” i „tacy a nie inni”. Ma to wiele wspólnego z postulatem Arystotelesa, by nie szukać w etyce takiego stopnia ścisłości jak w innych naukach (formalnych) (*Etyka Nikomachejska*, 1094b, za: ARYSTOTELES 2001, 79). Moralne normy i wartości nie są przez nas poznawane jak liczby. Liczby podobnie jak prawa natury są czymś względem nas zewnętrznym, normy moralne — o ile stanowią element naszej moralnej konstytucji — są uwewnętrznione, a proces ich interioryzacji nie jest nigdy „czysty”. Możemy je, co prawda, poznać podobnie jak normy prawne lub obowiązujące lokalnie przepisy i normy obyczajowe, ale sama ich znajomość nie przesądza o tym, że stają się dla nas moralnie relewantne. Tak poznanym (celowo nie piszę „rozpoznanym”) normom można się jedynie podporządkować (co powtarzam raz jeszcze), a podporządkowanie to będzie miało charakter raczej musztry niż moralnie wartościowego działania. „Taki jest rozkaz” — odpowiada w *Małym Księciu* latarnik na pytanie, dlaczego zapala latarnię (DE SAINT-EXUPÉRY 1958, 44), wierny do bólu przepisom nawet wtedy, gdy niespecjalnie dostrzega ich sens. Nie twierdzą, że podporządkowanie się normom (także przepisom) jest bezsensowne. Co więcej, działanie polegające na podporządkowywaniu się normie może być równie dobrowolne jak działanie spełnione z wewnętrznym przekonaniem o jej słuszności. Człowieka skrupulatnie wypełniającego moralne obowiązki nazywamy człowiekiem prawym — człowieka spełniającego je w wewnętrznym przekonaniu o ich słuszności, człowiekiem moralnie dojrzałym. Znajomość norm i wartości ma tutaj fundamentalne znaczenie, ponieważ z wewnętrznym przekonaniem o słuszności działania można też kraść, zabijać i niszczyć dobre imię innych.

OBIEKTYWNE NORMY I SUBIEKTYWNE UWIKŁANIE

Istnienie obiektywnie wiążących norm jest podstawą teorii etycznej. Jeśli teoria etyczna stanowi spójny system wartości i norm, to na jej gruncie można udzielić jednoznacznych odpowiedzi na pytania o podstawę słuszności/niesłuszności działań, np. wyjaśnić, na czym polega niesprawiedliwość działań i uzasad-

nić, dlaczego niesprawiedliwość jest moralnie naganna. Nie znaczy to jednak, że formułując sądy oceniające, teoria odnosi się bezpośrednio do wszelkich możliwych działań, polegających na naruszeniu sprawiedliwości. To nierealne. Konkretnie działania wykazują daleko idące uszczegółowienie uwarunkowane „widokiem stąd”, są uwikłane tak w nasze wcześniejsze decyzje, jak i w decyzje podejmowane przez drugich. Jednym z postulatów antyteoretyków jest odrzucenie teorii (szczególnie deontologicznych) z uwagi na to, że nie znajdujemy na ich gruncie prostych rozstrzygnięć dylematów moralnych, zarysowanych już wyżej jako sytuacje złożonych kontekstów. Problem jednak w tym, że jeśli teorie spełniają warunek spójności, to żadne z obowiązujących na ich gruncie norm nie wchodzi ze sobą w kolizję. Teorie jako takie nie generują moralnych dylematów i nie są „winne” ich powstawania. Dylematy powstają zarówno z przyczyn zależnych, jak i niezależnych od stającego przed nimi człowieka. Te ostatnie to bezradność człowieka wobec sił przyrody (klęsk żywiołowych, chorób, etc.) i zrządeń losu. Charakterystyczne jest dla nich to, że mogą zostać wyeliminowane w miarę zdobywania przez człowieka wiedzy (umiejętności przewidywania zjawisk). Nie twierdzę, że nie stawiają człowieka przed dramatycznymi wyborami (np. kogo uratować w pierwszej kolejności albo komu podać niezbędny do przeżycia specyfik), czym innym jest jednak typowa dla dylematu kolizja dwóch powinności, a czym innym wynikająca z bezradności (braku możliwości i niezbędnych środków) decyzja o ratowaniu jednej z wielu osób potrzebujących pomocy. Kolizja dwóch powinności pojawia się natomiast zasadniczo na skutek wspomnianego wyżej uwikłania. Gdyby wszyscy uczestnicy społecznych interakcji grali *fair*, nie stawalibyśmy przed dylematami kłamstwa w obronie tajemnicy i poświęcenia jednych dla ratowania drugich. Obiektywne normy (perspektywa wiedzy etycznej) nie uspoją wielorako uwikłanych, partykularnych kontekstów, ponieważ gdyby normy były respektowane, do uwikłania by nie doszło. Z faktu, że obiektywnie stanowione, ogólne normy nie odnoszą się do nich bezpośrednio, nie wynika, że nie stosują się do nich pośrednio. Jeśli podmiot przeżywa moralne rozterki, obawiając się, że wybrane rozstrzygnięcie nie będzie słuszne, znaczy to również i to, że ma na względzie niezależny odeń porządek norm.

Stając przed trudną decyzją, podmiot zastanawia się, co zrobiłby na jego miejscu personalista, a co utylitarysta — takie dywagacje są domeną akademickich debat. Zastanawia się czy kogoś nie skrzywdzi, czy nie straci czegoś ważnego, czy będzie ponosić winę, czy będzie w stanie naprawić poniesioną szkodę... Nawet jak prowadzi ten namysł, dysponując rozległą wiedzą etyczną, w momencie podejmowania decyzji pełni ona nie mniejszą rolę niż doświadczenie i umiejętność praktycznego myślenia, i to jedynie pod warunkiem, że

została ona (wiedza) uprzednio zinterioryzowana. W momencie podejmowania decyzji nie sięgamy po notatki z wykładu z etyki, wykorzystujemy wiedzę, która stała się naszym przekonaniem. Pytanie zatem, jak dalece problem pogodzenia perspektywy obiektywnej z subiektywną dotyczy w istocie indywidualnych decyzji? Obiektywne sądy nie są wytrychem, a indywidualne decyzje poprzez fakt bycia decyzjami konkretnych podmiotów moralnych będą zawsze uwarunkowane i uwikłane w subiektywne poznanie. Nie twierdzę, że normy obiektywne to tylko wskazówki — są podstawą moralnego rozumowania (!); twierdzę, że nie działamy w „sterylnej”, wolnej od subiektywnego oglądu przestrzeni, nawet jak nasze sądy pozostają zgodne z osądem obiektywnym, są zarazem efektem naszego indywidualnego rozeznania.

Etyka nie jest instrukcją — to bardziej nuty niż instrukcja postępowania i radzenia sobie z dalece niebezpieczną substancją, jaką jest ludzkie życie. Można, korzystając z tych nut, grać poprawnie, odznaczać się wirtuozerią albo beznadziejnie fałszować. Można je różnie interpretować, nie zmieniając linii melodycznej. Starając się być ludźmi moralnie prawymi, stajemy się po części „artystami”. Uczenie etyki przypomina trochę uczenie odczytywania nut, sztuki bycia mądrym człowiekiem. Podobnie jak w każdej innej nauce jest przekazywaniem wiedzy, ale specyfika tej wiedzy sprawia, że jej przydatność zależy od tego, czy zostaje przez uczniów (niezależnie od wieku) uznana za własną wiedzę. W nauczaniu etyki nie chodzi o podawanie gotowych odpowiedzi — chodzi o pokazanie świata wartości i nauczenie myślenia według wartości. Bez nabycia umiejętności tego myślenia w każdej sytuacji (przykładzie) odbiegającej od omawianych wyedukowany etycznie uczeń będzie bezradny.

Czy etyka respektująca „widok stąd” musi oznaczać — jak sugeruje to J. Jaśtał — dekonstrukcję tradycyjnie rozumianego, obiektywnego wymiaru etyki? J. Jaśtał dostrzega w mojej książce dwie drogi pogodzenia nieuchronnie partykularnej perspektywy z obiektywnymi zobowiązaniami i uznaje, że obie relatywizują główne przesłanie książki, to jest względność naszego moralnego myślenia. Pierwsza, zauważa J. Jaśtał, bazuje na właściwej nam rozumności i wolności, które pozwalają nam rozeznąć nasze uwarunkowania i stosownie do niego kontrolować nasze działanie, co miałyby oznaczać redukcję „widoku stąd”. Dalej utrzymuję, że uświadamianie sobie własnych ograniczeń staje się szansą na ich redukowanie, ale — po pierwsze (na co zwróciłam już wyżej uwagę) — nigdy nie pozbedziemy się wszystkich ograniczeń, bo oznaczałoby to ni mniej, ni więcej, co pozbycie się własnej indywidualności, po wtóre zaś, w momencie kiedy udaje się nam zobiektywizować jakiś element kontekstu naszego działania, staje się on elementem naszego „widoku stąd”. Druga strategia obrony tradycyjnego

ujęcia etyki, jaką przypisuje mi J. Jaśtał, odnosi się do perspektywy moralnego rozwoju człowieka, określanej częściej dążeniem do doskonałości. Uznając ideę doskonalenia moralnego za uniwersalną i znajdując jej uzasadnienie w teleologicznym wymiarze ludzkiej natury (to nie jedyny sposób jej uzasadnienia, idea ta mieści się także w fenomenologicznej etyce Dietricha von Hildebranda, który nie uznaje za zasadne odwoływania w ocenie słuszności działań do natury), nie twierdzę, że każdy zmierza doń i osiąga ją w identyczny sposób. Mamy nie tylko różne punkty wyjścia w „pogoni za żółwiem”, różne są także dystanse, jakie udaje się nam w życiu pokonać — proporcjonalnie do naszego indywidualnego potencjału. Dziesięć długości dla jednych to dwie długości dla drugich. Zdaniem J. Jaśtała obie strategie opierają się na wstępnych założeniach ontologicznych: kategorii wolności i kategorii ludzkiej natury i jako takie są niekonkluzywne. Powtórzę raz jeszcze, że ideę moralnego rozwoju można rozwijać bez odwołania do natury, ale nie wypieram się przyjęcia w monografii obu kategorii. Zdaję sobie sprawę, że obie są dyskusyjne i wielorako interpretowane (wyczerpująca dyskusja nad nimi wymagałaby napisania kilku tomów), redagowanie monografii uwikłane jest jednak, podobnie jak każde inne działanie, w „widok stąd” polegający w tym wypadku na przyjęciu określonych założeń. Nie przyjmuję ich bezkrytycznie, czytelnik znajdzie w książce fragmenty, w których częściowo uzasadniam przyjmowane kategorie (np. na s. 290–295), zdaję sobie sprawę, że nie jest to uzasadnienie wyczerpujące, pominęłam je w przekonaniu, że książka jest bez niego czytelna.

REFERENCJE

- ARYSTOTELES. 2001. *Etyka Nikomachejska*. Tłum. Daniela Gromska. W: Arystoteles, *Dziela wszystkie*. T. 6. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- DE SAINT EXUPÉRY, Antoine. 1958. *Mały Księżę*. Tłum. Jan Szwykowski. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- KANT, Immanuel. 2004. *Metafizyczne podstawy nauki o cnocie*. Tłum. Włodzimierz Galewicz. Warszawa: Wydawnictwo Antyk.
- MIŁOSZ, Czesław. 1989. *Zniewolony umysł*. Kraków: Krajowa Agencja Wydawnicza.

ETYKA I „SZTUKA DZIAŁANIA”. ODPOWIEDŹ JACKOWI JAŚTAŁOWI

Streszczenie

Przyjęcie perspektywy „widoku stąd” sprawia, że etyka nie jest traktowana jako kompletny zbiór gotowych odpowiedzi na problemy natury moralnej. Normy są ogólne i obiektywne, sytuac-

cja decyzyjna podmiotu indywidualna i subiektywna. Decydujemy zawsze „tu i teraz” i „tacy a nie inni”. Perspektywa „widoku stąd” może być redukowana, ale nie da się od niej całkowicie uwolnić. Nie znaczy to jednak, że perspektywy subiektywnej nie da się pogodzić z obiektywną. Normy obiektywne pozostają punktem odniesienia dla subiektywnych decyzji, a kiedy jakiś element indywidualnego (subiektywnego) kontekstu naszego działania udaje się nam zobiektywizować, zostaje włączony w „widok stąd”.

Słowa kluczowe: etyka; subiektywny; obiektywny; norma; decyzja

ETHICS AND THE “ART OF ACTION”:
REPLY TO JACEK JAŚTAL

S u m m a r y

The adoption of the “view from here” perspective means that ethics is not treated as a completed set of the ready-made answers to moral problems. Norms are general and objective, the decision-making situation of the agent is individual and subjective. We always decide “here and now” and “those and not others”. The perspective of the “view from here” may be reduced but it cannot be completely freed from it. However, this does not mean that the subjective perspective cannot be reconciled with the objective one. Objective norms remain a point of reference for subjective decisions, and when we manage to objectify some element of the individual (subjective) context of our actions, it is included into the “view from here”.

Keywords: ethics; subjective; objective; norm; decision

Information about the Author: Prof. Dr. habil. BARBARA CHYROWICZ, SSpS — John Paul II Catholic University of Lublin, Faculty of Philosophy, Institute of Philosophy, Department of Ethics; correspondence address: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: barbarac@kul.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-0919-3844>